

Węzeł afgański

16 kwietnia 2009

Afganistan jest odbiciem wszystkich konfliktów toczących się w krajach Trzeciego Świata, a także przeszłości i – jak twierdza niektórzy – przyszłości Zachodu.

Wojna w Afganistanie, tocząca się, z przerwami i z różną intensywnością, od 31 lat, jest z pewnością jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym konfliktem zbrojnym od zakończenia II wojny światowej. Zaangażowały się weń największe mocarstwa i wiele pomniejszych państw; jej następstwem był m.in. upadek Związku Radzieckiego, powstanie Al-Kaidy i międzynarodowych organizacji terrorystycznych, eskalacja konfliktów w innych krajach muzułmańskich czy w końcu międzynarodowa wojna z terroryzmem ogłoszona przez prezydenta Busha.

W ciągu trzech dekad walk, Afganistan stał się areną wszystkich chyba rodzajów współczesnego konfliktu zbrojnego – od wojny konwencjonalnej, poprzez rewolucję, partyzantkę, wojnę domową, powstanie, konflikty etniczne i religijne, interwencję międzynarodowych sił pokojowych, misję stabilizacyjną, po terroryzm, prywatyzację wojny i powiązania z międzynarodową przestępczością zorganizowaną.

Afganistan jest odbiciem wszystkich konfliktów toczących się w krajach Trzeciego Świata, a także przeszłości i – jak twierdza niektórzy – przyszłości Zachodu. Dlatego niezwykle ważne jest zrozumienie mechanizmów rządzących tą wojną.

Lata wojen, okupacji i konfliktów międzyplemiennych sprawiły, że Afganistan jest najbiedniejszym krajem świata. Średnia długość życia wynosi 43 lata, analfabetyzm przekracza 70%, prawie 25% mieszkańców żyje poniżej progu ubóstwa. Jeden lekarz przypada na 6 690 mieszkańców, a jedno łóżko szpitalne na 2 945; umieralność niemowląt sięga 166 na 1000 urodzeń.

Przoduje za to Afganistan w produkcji opium, które jest głównym produktem eksportowym tego kraju – wynosi 4000 ton rocznie, co stanowi 89% światowej produkcji tego narkotyku.

Według oficjalnych informacji Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie na każdego z 27 mln mieszkańców przypada jedna mina. Co miesiąc od wybuchów min ginie kilkadziesiąt osób. Aby oczyścić kraj z min potrzeba, według fachowców, stu lat.

Sama interwencja sowiecka w Afganistanie w latach 80. XX wieku pochłonęła około miliona ofiar, okaleczyła 1,7 mln ludzi, a dalsze kilka milionów stało się uchodźcami, głównie w Pakistanie i Iranie.

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób kraj zrujnowany dekadami brutalnych konfliktów, wyludniony i ubogi jest w stanie nie tylko nadal prowadzić wojnę, ale na dodatek skutecznie opierać się koalicji najpotężniejszych państw zachodnich ze Stanami Zjednoczonymi na czele.

KRAJ STU NARODÓW

Według afgańskiej legendy, gdy Allah zakończył dzieło stworzenia, ze zdumieniem zauważył, że zostało mu w ręku kilka elementów i fragmentów, dziwnych, do niczego niepodobnych i do niczego niepasujących. Upuścił je więc na ziemię, przyglądał się chwilę temu, co powstało i stwierdził: „o będzie Afganistan.

I rzeczywiście – współczesny Afganistan jest krajem dziwnym, pełnym sprzeczności, złożonym z elementów niepasujących do siebie, często przeciwstawnych sobie i wrogich. Zamieszkanym jest przez wiele plemion i narodów, różnych etnicznie, mówiących innymi językami, wyznających inne odłamy islamu, często skonfliktowanych, pogrążonych w trwających pokoleniami wendettach.

Ponad połowę mieszkańców stanowią Pasztunowie, uważający się za jedyny lud prawdziwie afgański, dzielący się z kolei na

kilkadzieсят pomniejszych plemion. Oprócz nich w Afganistanie żyją Tadźycy, stanowiący 20% ludności; Hazarowie i Uzbegy – oba ludy pochodzenia mongolskiego – po 9%; Czahar Ajmakowie (3%), Turkmeni (2%), Beludźowie (1%), Nuristańczycy, Paszajowie i kilka innych ludów.

Na dodatek żaden z narodów zamieszkujących Afganistan, z wyjątkiem Hazarów, nie żyje w większości na terytorium tego kraju. Pasztunowie, rozdzieleni sztuczną i nie uznawaną przez nich granicą, ustaloną przez Brytyjczyków w XIX wieku, zamieszkują również Północno-Zachodnią Prowincję Graniczną w Pakistanie, zwaną Terytoriami Plemiennymi, gdzie pakistańskie prawo obowiązuje tylko na bitych drogach. Uzbegy i Tadźycy, oprócz Afganistanu, zamieszkują Uzbekistan, Tadżykistan, Kirgistan, Turkmenistan i Kazachstan oraz chińską prowincję Sinkiang. Taki podział narodów i plemion, spowodowany sztucznymi granicami, ustalonymi przez europejskie mocarstwa, wędrówkami koczowników i burzliwą historią, sprawia, że region ten jest jednym z najbardziej niestabilnych i niebezpiecznych na świecie.

MISJA STABILIZACYJNA, OKUPACJA CZY OPERACJA ANTYTERRORYSTYCZNA

Spory o nazwę tego, co obecnie dzieje się w Afganistanie są – podobnie jak to ma miejsce w przypadku interwencji w Iraku – równie głośnie i żarliwe, co cokolwiek bezpodstawne. Bardziej istotne wydają się fakty niż semantyka – dla przykładu w informacji o tym, że do tej pory w Afganistanie zginęło dziewięciu polskich żołnierzy ważniejszy jest sam fakt ich śmierci niż spór o to czy zginęli podczas operacji stabilizacyjnej czy wojny.

Zwłaszcza, że konfliktu w Afganistanie nie da się definiować za pomocą starego aparatu pojęciowego – jest on apogeum nowych sposobów prowadzenie wojen, które wykształciły się w drugiej połowie XX wieku i które porównać można do europejskich wojen późnego średniowiecza i wczesnej ery nowożytnej, zwłaszcza Wojny Trzydziestoletniej.

Od XVII wieku w Europie wojny toczone były – pomijając obszary peryferyjne, takie jak choćby wschodnie kresy Rzeczypospolitej – w sposób skodyfikowany prawem wojennym i zorganizowany. Rozpoczynały się aktem wypowiedzenia wojny, toczyły według określonych i akceptowanych przez wszystkie strony reguł i kończyły traktatem pokojowym. Nie istniało nic trzeciego pomiędzy wojną i pokojem. Wojny dotyczyły – znów pomijając wyjątki, takie jak najazdy tureckie i tatarskie czy buntury chłopskie – niemal wyłącznie żołnierzy – stanowili oni 90% wszystkich poległych i rannych.

We współczesnych konfliktach zmieniło się niemal wszystko, począwszy od odwrócenia się proporcji poszkodowanych żołnierzy i ludności cywilnej – obecnie tylko 20% zabitych i rannych to walczący, reszta to cywile. Zatarł się też podział na stan wojny i stan pokoju; trudno wyznaczyć jednoznaczną datę wybuchu wojny, walki toczą się przez długi czas z różną intensywnością, raz przygasając, to znów wybuchając ponownie. W niewielu tylko przypadkach da się również wskazać jednoznaczne zakończenie konfliktu – traktat pokojowy został zastąpiony przez proces pokojowy. Wojna kończy się wtedy, gdy większość ludzi zachowuje się tak, jakby był pokój i na dodatek chce i jest w stanie zmusić pozostałą mniejszość do uznania tego stanu rzeczy. Problem w tym, że w takim przypadku o stanie wojny czy pokoju decyduje nie większość, lecz ci, którzy wykazują największą determinację do użycia przemocy – w przypadku Afganistanu najpierw byli to mudżahedini, obecnie Pasztunowie i talibowie.

Wynika to z załamania się państwowego monopolu na prowadzenie wojny. We wcześniejszych wojnach, począwszy od XVII wieku, państwo było jedynym podmiotem zdolnym do wystawienia i utrzymania armii. Obecnie pojawiają się, podobnie jak to miało miejsce w przypadku Wojny Trzydziestoletniej, prywatni i półprywatni przedsiębiorcy wojenni, niezdolni wprowadzić przeciwstawić się armiom państw zachodnich w otwartej walce, ale posiadający wystarczający potencjał, by za pomocą

asymetrycznych metod utrzymywać wojnę w nieskończoność.

Po upadku Związku Radzieckiego w 1991 r. zakończył się dwubiegunowy podział świata a Stany Zjednoczone wyrosły na największą światową potęgę militarną. Nie ma obecnie państwa, a może nawet koalicji państw, które byłyby w stanie przeciwstawić się Stanom Zjednoczonym w klasycznej wojnie. Rządzący w Afganistanie talibowie zostali doszczętnie rozgromieni w zaledwie cztery miesiące od zamachów z 11 września. W tak krótkim czasie amerykańska machina wojenna była w stanie przeprowadzić mobilizację, zorganizować, przeprowadzić i zwyciężyć w wojnie przeciw państwu leżącemu na drugim krańcu świata. Ale – podobnie jak to miało miejsce w Iraku – zwycięstwo w wojnie konwencjonalnej i zajęcie terytorium państwa nie oznacza wcale zakończenia konfliktu, wręcz przeciwnie – od ośmiu lat NATO nie jest w stanie zapewnić spokoju w Afganistanie.

Asymetryczne formy prowadzenia wojny, zwane też Małą Wojną stosowane były od zawsze. Sięgano po nie, gdy przeciwnik był znacznie silniejszy i przeciwstawienie mu się w otwartej bitwie skazane było na niepowodzenie lub też stosowano je na obrzeżach Wielkiej Wojny. Partyzantka, sabotaż, ataki na linie zaopatrzeniowe wroga i jego infrastrukturę obliczone były na osłabienie ekonomiczne przeciwnika, a w konsekwencji osłabienie jego woli politycznej do dalszego prowadzenia wojny. Partyzanci nie muszą więc – jak stwierdził Raymond Aaron – wygrać militarnie. Wystarczy, że nie przegrywają, podczas gdy ich przeciwnicy, o ile nie odniosą zdecydowanego militarnego zwycięstwa, politycznie przegrają.

Afganistan i Irak są doskonałym przykładem skutecznego prowadzenia wojny asymetrycznej, z tym, że w obu przypadkach dochodzi jeszcze jeden – nowy – element prowadzenia walki. O ile we wcześniejszych konfliktach partyzanci poprzez walkę dążyli do osiągnięcia określonych celów politycznych, to teraz prowadzenie wojny stało się celem samym w sobie – bądź ze względów ideologicznych, bądź też ekonomicznych. Prywatyzacja

wojny sprawiła, że wielu tzw. przedsiębiorców wojennych zainteresowanych jest przedłużaniem jej w nieskończoność, bo z niej się utrzymują. Słowa Clausewitza określające wojnę jako kontynuację polityki innymi metodami nie są już aktualne. Przeciwnicy nie dążą już do rozstrzygnięcia w walnej bitwie i zaprowadzenia pokoju. W wielu regionach Trzeciego Świata powstają quasi-państewka utrzymujące się z rabowania, kontroli obozów dla uchodźców i pomocy humanitarnej, handlu dobrami naturalnymi, niewolnikami, bronią czy – jak w przypadku Afganistanu pomiędzy zakończeniem okupacji sowieckiej a rządami talibów, a także obecnie – narkotykami. Zakończenie wojny dla watażków rządzących tymi państewkami, a także dla ich żołnierzy oznaczałoby bankructwo. Nie dążą więc do konfrontacji z przeciwnikiem na polu bitwy, pokonania go i budowy pokojowych struktur, wręcz przeciwnie – zbrojne oddziały skutecznie schodzą sobie wzajemnie z drogi, a przemoc koncentruje się na ludności cywilnej. Dzięki temu wojny mogą trwać się latami czy dziesięcioleciami bez rozstrzygnięcia.

Prywatyzacja wojny nie dokonuje się tylko w krajach Trzeciego Świata. Od początku lat 90. w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych powstają prywatne firmy oferujące najemników, kryjące się pod nazwą firm ochrony. Zapotrzebowanie na ich usługi wzrosło gwałtownie po interwencji amerykańskiej w Somalii. Śmierć 18 żołnierzy, a przede wszystkim fakt, że Amerykanie mogli niemal na żywo oglądać ciała zabitych wleczone po ulicach Mogadyszu sprawiły, że prezydent Clinton zdecydował się na wycofanie wojsk. Uświadomiło to rządów państw Zachodu, że w dobie demokracji i massmediów samo zwycięstwo militarne nie wystarcza – istotne jest również poparcie społeczeństwa dla prowadzenia wojny, a to maleje z każdym zabitym żołnierzem. Zaczęto więc korzystać z usług najemników, gdyż ich śmierć nie wywołuje w społeczeństwie takiego oburzenia, jak śmierć żołnierza armii regularnej. A najemnik – w przeciwieństwie do żołnierza – zarabia tylko w trakcie konfliktu, jest więc zainteresowany jego trwaniem.

Konflikt afgański jest nie tylko wojną między NATO a talibami, a splotem kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu pomniejszych konfliktów, w które zaangażowane są – oprócz międzynarodowej koalicji skupionej pod sztandarem ISAFu – najrozmaitsze podmioty, zarówno państwowe, jak Pakistan czy Rosja i republiki środkowoazjatyckie, jak i prywatne czy półprywatne – międzynarodowe organizacje terrorystyczne i przestępcze, plemienni watażkowie, firmy oferujące najemników, przywódcy religijni i ideologiczni czy służby specjalne, które wyrwały się spod kontroli państwowej. Dlatego zakończenie konfliktu w Afganistanie jest niezwykle trudne i zapewne jeszcze przez długi czas nie uda się go osiągnąć.

Autor: Stanisław Sadkiewicz

Źródło: [Portal Spraw Zagranicznych](#)